TYGODNIK KATOLICKI.

1868. Grodzisk, 17 kwietnia. № 16.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Poznania (Posen, Grand Duché de Posen.) Redakcyja odbiera tylko frankowane korespondencyje. Rękopisy zwracają się tylko na wyraźne poprzednie żądania. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

O LICHWIE.

(Dokończenie.)

II

2) *Obawa uzasadniona, że kapitał może zaginąć albo tylko z wielką trudnością i kosztem da się odzyskać (periculum amittendae vel difficulter recuperandae sortis).* Co do tego warunku powiada Kenrick: *Si creditor (? debitor) facile possit evadere vel bona sua celare, vel molestiam plurimam repetentimutuum creare, compensatio quaedam deberi videtur ei, qui tanto dicrimini ultro se objict.* (XI. 89.) A w innym miejscu: *Titulus ad auctarium majus accipiendum desumi aliquando potest ex incerta rerum conditione.* (XI. 98). Przy zastósowaniu téj reguły trzeba zważać na następujące okoliczności:

a) Niebezpieczeństwo, o jakim tu mowa, powinno być *nietylko ogólne,* na jakim każdy jest wystawiony, bo np. każdemu zdarzyć się może, że będzie okradziony, że pożar u niego wybuchnie, lub inne jakie spotka go nieszczęście; lecz niebezpieczeństwo to powinno być *osobne, szczegółowe,* i *dobrze uzasadnione,* jak np. kiedy dłużnik puszcza się na niebezpieczne spekulacyje, kiedy jest marnotrawcą lub człowiekiem nierzetelnym tak, iż charakter jego budzić musi obawę, że albo podjętych zobowiązań *nie będzie chciał* dopełnić, albo też z własnéj winy w takie się wprawi położenie, iż zwrotu kapitału bądź w części, bądź wcale *nie będzie mógł* uskutecznić.

b) Nadto wedle dekretu kongregacyji de Propaganda fide, zatwierdzonego przez Pap. Innocentego XI., należy się tu także uwzględniać stopień *prawdopodobieństwa i rodzaj niebezpieczeństwa* utraty kapitału, i wynagrodzenie żądane do tegoż niebezpieczeństwa zastósować. (*dummodo habeatur ratio probabilitatis periculi et qualitatis ejusdem, ac servata proportione inter periculum et id quod accipitur.*) Teologowie zaś dodają, że żądanie oparte na tym tytule powinno *według sądu ludzi roztropnych i rzetelnych (in aestimatione prudentum)* być *umiarkowane*; bo inaczéj pożyczka pod takiemi warunkami nie byłaby przysługą dla bliźniego, ale pokrzywdzeniem jego przez nieludzki ucisk.

Niestety, nie brak dzisiaj ludzi, którzy biorącym od nich pożyczkę stawiają tak nieumiarkowane żądania, iż każdy, co tylko po ludzku jeszcze czuje i myśli, skoro o nich się dowie, za przesadzone je uważa. Fakt lichwy w takim razie jest *in aestimatione prudentum* niewątpliwy.

Ale szczególniéj nieludzką i okrutną byłaby lichwa, gdyby ktoś *zbyt wysokich* żądał prowizyji od danéj pożyczki w tym *prawdziwie djabelskim celu,* aby dłużnika swego zrujnować, i żeby na jego upadku nowe zakładać *dobre spekulacyje. Foenerator quaestus de alterius infelicitate consequitur.*

Lichwą byłoby daléj podwyższać zwyczajną prowizyją na mocy jakiegoś zmyślonego niebezpieczeństwa, coby np. miało miejsce tam, gdzie kapitał *dobrze jest zabezpieczony, — quia in eo casu periculum cessat.* Łatwiéj tytuł powyższy dałby się zastósować do pożyczek dawanych na spekulacyje kupieckie, z powodu niebezpiecznych przedsiębiorstw czynionych przez kupców, i często zdarzających się u nich bankructw.

Od osób ubogich, będących w wielkiéj potrzebie (*qui gravem necessitatem patiuntur*), na mocy powyższego tytułu wymagać zysków wyższych od zwyczajnych, skoro łatwo przewidzieć, że nie będą mogli zdobyć się na zapłacenie, prócz kapitału, jeszcze tak wysokiéj prowizyji, i że tym sposobem do zupełnéj doprowadzeni będą rujiny, byłoby to samo, co wprost przyczyniać się do ich upadku; i pojąć tego nie zdołamy, jakim sposobem podobne postępowanie mogłoby się dać pogodzić z sumieniem chrześcijańskim. Byłaby to *humanitas quae spoliat, dum subvenit, quae decipit non subvenit, quae insidiatur quodammodo, ut ex alterius necessitate praedetur.* Ale cóż, jeżeli ubogi zezwala na prowizyją jakiéj wierzyciel wymaga? Co do tego sądzimy, że już to samo jest grzechem, żeby od człowieka, potrzebą wielką przyciśnionego żądać obietnicy, któréj jak łatwo przewidzieć, nie będzie mógł dotrzymać, tj. że płacić będzie więcéj, aniżeli wedle wszelkiego prawdopodobieństwa płacić będzie mógł. Zezwolenie zaś jego, owego *vitium tituli* naprawić nie zdoła, ponieważ jest raczéj *potrzebą wymuszone,* aniżeli dobrowolne. (*Nemo in necessitatibus liberalis existit.*)

III.

3) *Ugoda zawarta, iż dłużnika do pewnego dłuższego terminu nie będzie można zmuszać do zapłacenia kapitału,* może także służyć za powód dostateczny do podwyższenia stopy procentowéj, jeżeli umowa ta pociąga za sobą *dla wierzyciela więcéj niż zwyczajne straty lub jakie oddzielne niebezpieczeństwo.* Czyby w razie przeciwnym podwyższenie takie mogło być także dozwolonym? Gdyby podwyższenie to było bardzo umiarkowane, nie uważalibyśmy tego jeszcze za lichwę, ponieważ *poniekąd* zawsze niejaką stratę ma wierzyciel, kiedy przez dłuższy czas kapitałem swym nie może rozporządzać. Nie wolno zaś jest mu wymagać większych

zysków dla tego, że się zobowiązał *nie żądać zwrotu kapitału w ogóle do pewnego oznaczonego terminu, choćby ten termin był blizki.* Nauka przeciwna potępioną jest przez Stolicę Apostolską: *Licitum est mutuanti aliquid ultra sortem exigere, si se obliget ad non repetendam sortem usque ad certum tempus.* Lichwy dopuściłby się przeto ktoby (bez względu na prawdopodobną jaką osobną stratę) dla tego samego żądał wyższéj prowizyji, że się zobowiązał do niewypowiadania kapitału przez *pewien oznaczony krótki czas.* W interesach naszych wekslowych zachodzą nieraz praktyki, które nam przypominają praktyki północno-amerykańskich spekulantów, a które ks. Arcybiskup Kenrick tak opisuje: „In mensis nummulariis pecunia plerumque datur post *sexaginta dies* solvenda: quod si quis *sex mensium* petat dilationem, conceditur aliquando, *majori accepto auctario.* Sed ne lex violari videatur, actiones venduntur *pretio majori,* quo emens post sex menses soluturus est; vel chartae nummariae alienae, quae minus valent, tribuuntur. *Usuram plane sapit haec agendi ratio.* (VI. 97.) I u nas zwykle wystawia się wexle na czas krótki, a jeżeli je się choć o trochę tylko przedłuża, wymaga się za to *bardzo wysokiéj* lichwy. Postępowanie takie zdradza serce twarde, nieludzkie, pogańskie. Czciciele mamony równi są w téj mierze swemu bałwanowi, który nie ma serca; należą oni do owych mędrców, którzy nigdy nad potrzebującym litości nie mają. (Virg. Georg. 2,449.) — Kto się z wekslami umie dobrze obchodzić, mówił mi pewnego razu pewien praktykant tego rodzaju kunsztów wekslowych, ten prędko się zbogaci; ale kto nie zna się na tym, a zupełnie nie stroni od weksli, ten wszystko straci. — Znać się na wekslach, podług owego dobrodzieja nic innego nie znaczy, jak znać tysiączne sposoby, żeby *prędko do wielkich przyjść pieniędzy.* Że saś takie prędkie bogacenie się bez pokrzywdzenia praw bliźniego nie łatwo odbywać się może, o tym szanowny ów znawca wcale nie pomyślał.

IV.

Zupełnie dobrowolna ugoda, iż dłużnik, jeżeli na termin oznaczony kapitału nie złoży, za karę będzie musiał zapłacić pewną umiarkowaną kwotę po nad wartość kapitału. Tytuł ten ściąga się właściwie tylko na ten przypadek, gdzie wierzyciel i tak już nie bierze zwyczajnych prowizyji. A że w naszych czasach branie prowizyji jest zupełnie powszechne, przeto zachodzi pytanie: czy w razie nieuiszczenia się na czas przez dłużnika, możnaby prócz zwyczajnéj prowizyji za karę jeszcze pewną kwotę po nad wartość kapitału ściągnąć z niego? Sądzimy, iż mogłoby to nastąpić, ale z następnemi zastrzeżeniami: 1) żeby umowa ta była *zupełnie dobrowolną,* 2) żeby spóźnianie się nie było *znaczne i zawinione,* 3) żeby kara była *umiarkowaną* i *zastósowaną* do winy dłużnika, i nareszcie 4) żeby pożyczający nie miał przytym żadnéj *intencyji lichwiarskiéj.* Gdyby zwłoka nastąpiła bez winy dłużnika, w takim razie wierzyciel nie miałby prawa nic za to żądać, przynajmniéj wtenczas, gdy żadnéj stąd nie miał szkody. W takich granicach nie śmielibyśmy potępiać podobnego układu, tym bardziéj, że z jednéj strony jest środkiem naturalnym do zniewolenia dłużnika, aby podjętych zobowiązań na czas dopełnił, a z drugiéj strony słuszną na niego karę nakłada, jeżeli wbrew danéj obietnicy na termin się nie uiszcza, i sprowadza zwłokę, któréjby był mógł uniknąć. Nieludzko zaś byłoby, stanowić zapłacenie pewnéj kary za to, że się dłużnik *na sam dzień* nie uiścił, zwłaszcza jeżeli wierzyciel przez to żadnéj osobnéj nie poniósł straty.

V.

Być też w reszcie może, że ktoś *zupełnie do browolnie ofiaruje wierzycielowi wyższą stopę procentową,* ponieważ z pożyczonego kapitału spodziewa się przy jakim interesie kupieckim lub innym wielkim przedsiębiorstwie wielkich korzyści, i ponieważ w takich okolicznościach summa ta ma dla niego *szczegółową wartość,* i sam też jest w tym położeniu, że wyższą prowizyją może opłacać. Może to nastąpić albo w ten sposób, że biorący pożyczkę *sam z siebie* wierzycielowi wyższe wynagrodzenie ofiaruje, albo że *zupełnie dobrowolnie* zgodzi się na to, gdy ze względu na *wielkie korzyści,* jakich się z pożyczki może spodziewać, tenże wyższy procent mu zaproponuje. W takich warunkach sądzimy, iż może być dozwolonym podwyższenie zwyczajnéj stopy procentowéj, i możemy się przy tym powołać na przytoczone już oświadczenie Stolicy Apostolskiéj: Eos qui usuram ultra legis sancitum accipiunt eo, quod debitor inde *lucrum magnum comparaturus est,*... non esse inquietandos.

To cośmy powyżej powiedzieli, zastósować się nie da do tych przypadków, gdzie biorący pożyczkę *tylko potrzebą naglony i z bojaźni przed większym złem* przystaje na wyższy procent, chociażby mimo twarde warunki, nie mogąc pod korzystniejszymi dostać pożyczki, *przyjął ją z oświadczeniami radości i wdzięczności dla wierzyciela.* (Kenrick XI. 96.) Bo jakkolwiek człowiek potrzebą gwałtowną przyciśniony cieszy się może, iż uzyskaną pożyczką najnaglejszéj potrzebie zaradził, nie można przecież twierdzić, iż na twarde warunki, pod jakiemi dostał pożyczkę, zgodził się inaczéj jak *potrzebą znaglony.* Przyjął ją, ponieważ korzystniejszéj nie mógł dostać, a pożyczki potrzbował koniecznie; wolnym więc zupełnie przy braniu jéj nie był. Pięknie bardzo mówi św. Chryzostom: „Nie mów mi, że tak chętnie przyjmuje, i za pożyczkę ci dziękuje; bo to jest skutkiem okrucieństwa. Ubogi, ponieważ masz go za niegodnego, aby darmo pożyczkę mu ofiarować, za okrucieństwo zmuszony jest ci dziękować.“ (Ne mihi dixeris, illum talem libenter accipere et de foenore gratiam habere. Illud enim per inhumanitatem evenit. Pauper quia re gratis oblata dignum illum non censes, de crudelitate gratias agere cogitur.) Jest to podziękowanie jakie rozbójnikowi składa złupiony przez niego, że gdy tenże chcąc niechcąc zgodzić się musiał na oddanie mu wszystkiego co miał przy sobie, przynajmniéj życie mu darował. Rozbój dokonany pomimo podziękowania nie przestanie być rozbojem, a zbójca obowiązanym do restytucyji.

Dla uprzytomnienia sobie téj rzeczy przytoczymy tu fakt z życia wyjęty, niestety wcale nie zmyślony. Kajus będąc w nagłéj potrzebie, udaje się do Tytusa, o którym wie, że może mu pomódz i prosi o pożyczenie tysiąca talarów na rok, albo przynajmniéj na pół roku. Na to mu Tytus: Uczynię ci tę przysługę, ale nie taniej jak za 500 talarów, tj. pożyczę ci tysiąc, a ty mi musisz zapłacić 1500, i te po 5 od sta zaprocentować. — Kajus na to: Alež to krwawy pieniądz! — Tytus zaś: Wiem o tym („ex

ore tuo te judico“), ale cię téż wcale nie zmuszam, żebyś pieniędzy odemnie pożyczał; wolno ci czynić, co ci się podoba. — Kajus jednak pieniędzy koniecznie, i to natychmiast potrzebuje, a przewidując, że ich gdzieindziéj nie dostanie, zezwala na stawiony warunek, i zgarnąwszy pieniądze dziękuje wierzycielowi za przysługę; w duszy jednak, gdy wróciwszy do siebie spokojnie krok swój rozważył, z pewnością krwawe łzy wylewał, iż wpadł w szpony tygrysa. A tymczasem Kajus przygłusza swoje sumienie mówiąc sobie: Wszakżem go nie wołał, ale sam przyszedł do mnie; i nie zmuszałem go wcale, ale dobrowolnie przystał na warunek, a więc na mocy dobrowolnéj ugody mam prawo do brania takiéj korzyści od mego kapitału — wszystko same sofismata przez chciwość wymyślone i dyktowane. W podobny sposób każda namiętność wynajdzie tysiące pozorów do wytłomaczenia się, tylko jéj pozwolić się tłomaczyć!

Rozebrawszy szczegółowo główne 5 tytułów mogących uprawniać do pobierania, resp. podwyższania prowizyji od udzielonéj pożyczki, wartoby było jeszcze wyjaśnić sobie dwie kwestyje dotyczące tegoż przedmiotu.

a) Czy może być dozwolonym dawać bliźniemu pożyczkę w ten sposób, żeby z góry od kapitału coś potrącić, a kapitał cały jako dług zapisać, np. żeby zamiast 100 tal wypłacić mu tylko 90? — Ś. Ligugory (L. III:n. 770 Quamvis autem). wraz z dawniejszymi teologami stanowczo odpowiada: *Nunquam licebit* — nigdy nie wolno; bo kto od 100 talarów 10 potrąca, pożycza tylko 90, a każe sobie zapisywać 100 tal. i od 100 procent opłacać, co jest oczywistą krzywdą; a nadto przes takie postępowanie nakłada się ciężar na bliźniego, i pozbawia go się najprzód części korzyści, dla któréj właśnie bierze pożyczkę. Tymczasem Arcybiskup Kenrick przytoczywszy owe oświadczenie Ś. Alfonsa Lig., dodaje z swéj strony: „Jest jednakże w bankach przyjęty zwyczaj, iż procent taki z góry się potrąca; który zwyczaj ponieważ powszechną wzsystkich zgodą i praktyką jest potwierdzony, na téj zasadzie zapewne da się wytłómaczyć. To samo dzieje się także, ilekroć prywatni na rewers pieniędzy pożyczają.“ (*Attamen mos est in mensis nummariis receptus, ut auctarium ita ab initio deducatur; qui communi omnium consensu et usu quum probetur, forsan hac ratione excusari potest. Idem fit, quoties pecunia pro chirographo a privatis datur.* Kenr. Tr. XI. 88.) Tak i państwa zaciągające pożyczkę, nie biorą jéj *al pari;* banki nasze również nie zwykły pożyczać *al pari,* a od czasu zniesienia praw lichwowych w wielu miejscach prywatni nawet ludzie zaczynają dawać pożyczki znacznie *niżéj pari*. Jeżelibyśmy tedy ze względu na nasze stosunki obecne zgodzili się za zdanie Kenricka, biorąc potrącenie pewnéj kwoty na rodzaj podwyższenia stopy procentowéj, to przecież głośno byśmy musieli przypomnieć, iż przy zastósowaniu téj praktyki jak najściśléj uwzględniać by należało *wszystko to,* cośmy powyżéj przytoczyli odnośnie do tytułów mogących uprawniać do podwyższania stopy procentowéj. Ktoby zaś *bez żadnego z powyższych tytułów* (czwarty z nich sam przez się nie da się tu zastósować) kwotę pewną sobie potrącał, albo *więcéj potrącał,* niżby mu na mocy tychże tytułów było wolno, lichwy by się dopuszczał. A lichwa ta szczególnie byłaby okrutną gdyby kapitał w krótkim czasie, np. za rok miał być zwrócony, — a więcéj niż okrutną, gdyby się to działo w tym celu, aby zezwalając potym na nowy termin nową mieć sposobność do wywarcia nacisku na swego dłużnika, i zrobienia na jego koszt nowego *dobrego interesu.*

Że jednakże zdanie przeciwne także jest uzasadnione, a nawet bezpieczniejsze, a tytuły przytoczone w zastósowaniu praktycznym niejedno przedstawiają niebezpieczeństwo, ponieważ nadto każdy ma powód do niedowierzania własnemu sądowi, który zwłaszcza w własnych interesach tak łatwo jest stronniczy i błędny: przeto sumienia delikatne będą ile możności wystrzegały się tego, żeby przy wypożyczaniu pieniędzy z góry sobie coś potrącać, aby „nie brać, *skąd* się nie godzi, i *ile* się nie godzi“ (ne accipiant unde non oportet, et quantum non oportet). Rzeczą zaś duchownych będzie, wiernych swojich pod tym względem oświecić.

b) Drugie pytanie jest jeszcze: czy w razie kiedy dłużnik nie ujiszcza się na czas z prowizyji, wolno prowizyję tę znów procentować, czyli brać procent od procentu? Procedura podobna miała zawsze i ma dziś na sobie piętno okrucieństwa, i dla tego tak prawem kanonicznym, jak i świeckiemi prawodawstwami była zakazaną. Uwzględniając jednakże nowoczesne stosunki tak bardzo od dawnych odmienne, wypadnie nam pewnie przychylić się do zdania Kenricka, który mówi, że skoro słuszny jest tytuł do brania prowizyji od wypożyczonego kapitałn, w takim razie, gdy dłużnik *z własnéj winy* prowizyji téj nie opłaca, zdaje się słuszną rzeczą, aby prowizyja zaległa za wspólną ugodą przybitą była do kapitału, aby tym sposobem wierzycielowi wynagrodzoną była krzywda, jaką ponosi przez zawinione zaleganie prowizyji. Dodaje przy tym Arcybiskup Kenrick, że prawa świeckie zabraniają z góry podobny kontrakt zawierać, ale że nic nie przeszkadza, aby w termin wypłaty prowizyją zaległą za ugodą obydwóch stron kapitalizować: *„wierni jednakże nie zwykli tego czynić.„ (Quoties auctarium titulo aliquo cohonestatur si culpa matuantis non solvatur, videtur per se licere auctarium in sortem referre; nam haberi poterit veluti pecunia mutuo data.... Semel admissis titulis, quibus usura cohonestatur, equum videtur, ut qui in mora est culpabili solvendi, utilitatem inde derivandam compenset. Leges civiles id non permittunt ex praevio pacto fieri; sed postquam usura solvenda fuerit, nihil vetat, eam ex consensu referri in sortem... Equidem id non solet a fidelibus fieri.* Tr. XI. c. 6. n. 94.) Jeżeli więc czcigodny przytoczony przez nas autor, uwzględniając stosunki obecne, zdaje się zezwalać niekiedy na branie procentu od procentu, to jednakże wyraźnie stawia ten warunek, żeby zaleganie wypłaty procentów pochodziło *z winy dłużnika;* gdzie więc wina ta nie zachodzi, postępowanie takie byłoby nie dozwolone. W imie jednakże miłości chrześcijańskiéj trzeba zgoła każdemu odradzać od podobnéj procedury, raz dla tego, że trudno często dojść, czy zwłoka w opłacaniu prowizyji pochodzi z winy dłużnika lub nie i nieraz zdarzyćby się mogło, iż dłużnik niewinnie taką ciężką karą byłby dotknięty; a potym i dla tego, że dłużnik niejeden, nie przeczuwając wcale, w jak

straszliwie szybki sposób przez procent od procentu kapitał rośnie, pocieszając się chwilową dogodnością, że zezwalając na kapitalizowanie prowizyji nie będzie jéj teraz zaraz musiał opłacać, wkrótkim czasie zanim by się spodział, takby się długami zaszargał, iżby do zupełnego doszedł bankructwa. A wielu jest takich ludzi krótkowidzących, którzy przestając na obecnéj chwili, o przyszłość wcale się nie troszczą, a dla takich procedura powyższa byłaby wprost zgubną.

KORESPONDENCYJE.

* **Rzym** *28 marca.*

Słychać, że dom Rothschildów paryzki nie miałby nic przeciw zakupieniu dóbr kościelnych we Włoszech, ale dotąd stawiał rządowi Florenckiemu za warunek otrzymanie pozwolenia *ad hoc* od Stolicy św. Że zaś rząd Włoski pozwoleń takowych nie otrzymał, więc p. Rotschild podobno sam zamyśla próbować szczęścia w Rzymie. Oczywiście, że nic więcéj nie wskóra od ministrów Wiktora Emanuela, bo Stolicy św. zasady są nieodmienne. Tymczasem stan finansów Włoskich jest coraz rozpaczliwszy. Tam zdaje się ratunku żadnego nie ma po za obrębem rozbicia królestwa jedności. Choćby nawet przyszło do jakiego układu o dobra duchowne z Rotschyldem, czy z kimbądź innym, na nic by się teraz już nie przydało. Położenie doszło do ostatnich krańców niemożliwości istnienia, czemu sami posłowie z większości ministeryjalnéj i ministrowie nawet nie przeczą. Oto przesyłamy wam kilka wyrażeń rozpacznych tych panów rządzców *wolnego państwa,* z którymi się odzywali w tych dniach ostatnich w izbie poselskiéj, a które są wyjęte z urzędowych sprawozdań téjże izby. Pan minister skarbu *Cambray Digny* powiedział: „My nie zdołamy przeszkodzić ostatecznemu rozpadowi naszych finansów,“ a poseł *della Porta* dodał, „bo już we Włoszech płaci się więcéj podatków, niż w jakimbądź innym kraju.“ A poseł *Corta:* „Ministeryjum chciałoby zaradzić głodowi, ale darmo.“ I znów Minister *Cambray Digny* w innéj wyrzekł mowie: „widzę koniecznie wyniki straszne okrutnego położenia naszego skarbu.“ A poseł *Delzio:* „U nas wzmaga się tylko liczba zbrodni, u nas widzę wzrost tylko zbrodniarzy.“ A poseł *Massari*: „czuję w naszym powietrzu coś tylko tymczasowego.“ Poseł *Bizzarri:* „choroba śmiertelnego raka pożera ustrój przyrodni skarbu królestwa Włoskiego.“ Poseł zaś *Petrone:* „od ośmiu lat nic innego nie zrobiliśmy, prócz żeśmy bezprzerwnie ludności nasze obciążali coraz większymi podatkami.“ A poseł *Nervo*: „Przemysł i rólnictwo są zarażone u nas bez czynności miarmami.“ Poseł *Guttierez:* „O! jakież piękne jest to nasze królestwo wolności przez nas stworzone! To prawdziwe jest piekło, a nie królesto wolności.“ A poseł *Minervini*: „Żyjemy w chaosie nieładu, a nieznajomość przyszłości, która nas czeka, jest zastraszająca, nie traćmy jéj z oka.“ I setne takie przytoczenia inne moglibyśmy wam wypisać, świadczące, iż wszystko, co wam o tym utworze rąk Napoleona pisaliśmy zawsze, nie jest owocem naszego osobistego sposobu zapatrywania się, ani nawet sądem katolików włoskich. Na to bowiem, żeby nie dopuścić żadnego posądzenia w tym względzie, nie podaliśmy wam żadnego wyrażenia posłów katolików izby Florenckiéj. A straszne, straszne i prawdziwe są sądy tak hrabiego *Crotti,* jak hr. *Castellani,* jak P. *D'ondes Reggio.* Lecz o nich nie mówim. Przytoczyć mieliśmy to, co o swéj religiji sami augurowie powiadają. Jak parskają śmiechem szatańskim nad dziełami rąk własnych, chcieliśmy wam pokazać. Cóż to wszystko znaczy? Że ci którzy zniszczyli to państwo, nie mogąc więcéj z niego ciągnąć osobistych korzyści, gotują się sami i przygotowują świat do przyszłego rozpadu tego wolnego państwa, o pomyślności którego jeden Monitor śpiewa hymny pochwalne, zapewne w przekonaniu, że świat przyzwyczajony do jego szczerości, zwykle przyjmuje jego twierdzenia jako przeczenia i odwrotnie. —

Za to szczerszymi są i o wiele, a wedle Monitora za wiele dzienniki półurzędowe włoskie. Jeden z nich tymi czasy tak się wyraził o poselstwie Margrabiego Pepoli, siostrzanka cesarza Napoleona, przeznaczonego na posła do Wiednia. „W stanie natężenia, w którym się znajdują stósunki między Wiedniem a Rzymem obecnie, zadaniem naszego pełnomocnika może być ważnym bardzo dla zespolenia naszych stósunków z cekarstwem Austryjackim. Zdaje się nam, iż twierdzić możem, że wybór Margrabiego Pepoli na przedstawiciela naszego we Wiedniu był natchniony pewnością, iż ten mąż stanu, który dotąd w szczególniejszy sposób bywał wmięszany w sprawę Rzymską, będzie też umiał ze znajomością położenia wyzyskiwać ruchy polityki Austryjackiéj w jéj stósunkach z Papieztwem.“

Szczególniejsze zaś wmieszanie Siostrzeńca Napoleońskiego w sprawę Rzymską, jest dosyć znanym światu politycznemu, aby nikt wątpić nie mógł o jego zaciętości przeciw Stolicy św. On to przecież był twórcą wybuchu rewolucyjnego w Rzmanijach roku 1859, który mu ułatwiony został przez księcia Napoleona, do czego w swym raporcie wojskowym książe Napoleon publicznie się przyznał. On też zarówno bywał przez Wiktora Emanuela zawsze do Paryża wysyłany, ilekroć szło o otrzymanie od Napoleona jakichkolwiek ustępstw na korzyść postępowości włoskiéj. Doskonale więc każdy rozumie, czym jest poselstwo P. Pepoli. Nikt nie wątpi, że tu idzie o wciąganie dworu wiedeńskiego we wspólność działania nawet czynnego przeciw Papiestwu. Zresztą wszystko nową napaść zdaje się zapowiadać. Cesarz część już drugiéj dywizyji swojich wojsk wycofnął z kościelnego państwa. Téż zaraz po onym wycofaniu pojawili się na ziemiach kościelnych bryganci. Temu dni kilka schwycili pewnego dzierżawcę i pod groźbą śmierci zmusili go do opłacenia się summą 3000 szkódów złotem, co się równa 30 tysiącom naszych złotych polskich. Zwykle zaś ruch napastniczy postępowość rozpoczyna od wysyłania brygantów na ziemię kościelną, w celu wykazania, iż rząd papieski nie jest w stanie utrzymać porządku u siebie. Po brygantach, czyli zbójcach społecznych próbują szczęścia bryganci polityczni, to jest garybaldczycy, a za nimi w pogotowiu stoji brygantyzm legalny, to jest wojsko regularne króla Wiktora Emanuela. Znane to są sztuki i nikt się tu nie łudzi; każdy czuje, że nowe zamachy się przygotowują. Wszystko zwykle ku temu zmierza. Rząd florencki ściąga już ze wszystkich stron półwyspu wychodźców politycznych

rzymskich i gromadzi onych nad granicami państwa kościelnego. Niezadługo rząd Florencki zacznie obwieszczać, że nie jest w stanie ognistych jegomościów przytłumiać, że granice kościelnego państwa są za rozległe, że trzeba je ścieśniać, zabierając Papieżowi resztę jego niezależnych prowincyj. Przecież taki jest program Napoleonizmu włoskiego oznajmiony w broszurce *Papież i kongres* przed ośmiu laty, który to program niedawno został przypomniany przez Jenerała Lamarmora w broszurze, którą napisał: *po rozmówięniu się z rządem Napoleona (sic)*! Widzim więc dobrze, do czego ta cała nam już od dawna znana strategija zmierza. Ale Bóg jest po nad wszystkim, i Bóg z nami jest, a nie z naszymi wrogami.

Dzienniki podały bardzo ważną protestacyją Monsignora Bianchi przedstawiciela Stolicy ś. w Szwajcaryji, którą Monsignor protestuje w imieniu Ojca św. przeciw wyrugowaniu zakonników ze szkół w kantonie Berneńskim. Protestacyja ta jest szczególniejszym sposobem ważną i uderzającą z powodu, iż jéj twórca otwarcie i stanowczo zatwierdza władzę Papiezką nad wiedzą i nauczaniem we wszystkich częściach świata, za którego odpowiedzialnym jest zastępca Chrystusa przed Bogiem i ludźmi. Ilekroć Stolicy ś. głos i powaga w taki sposób się zatwierdza, tyle razy serce nasze się raduje, bo rzeczywistą potęgą i najwyższym prawem Sltoicy Apostolskiéj jest zaprawdę to święte zwierzchnictwo naukowe, które jéj w osobie Piotra powierzył sam Chrystus Pan. Miło zaś nam widzieć, iż pomimo wojny pod tym szczególniéj względem, za dni naszych Papiestwu wypowiedzianéj, Pius IX. obstaje za swym prawem i chce spełniać swój najświętszy obowiązek, ze siłą prawdziwie nadziemską i z powagą rzeczywiście Apostolską. O! bo on wie dobrze, że gdyby on zarządu dusz odstąpił postępowości, toby mu postępowość nie tylko dała zostać królem, aleby jeszcze podwojiła mu chętnie jego państwo! Lecz jemu nie chce się królować, on musi rządzić, chociażby nie królował, bo on nie jest ani Wiktorem Emanuelem, ani biednym Franciszkiem Józefem Austryjackim.

29 marca. Wczorajszy *Osservatore Romano* bardzo znakomity artykuł podał o zerwaniu konkordatu w Austryji i o mowie P. Hasnera, odzywającego się w Izbie panów w imię całego ministeryjum. Niezmiernie też szczęśliwie rozebrawszy bezbożności przez tego postępowca wypowiedziane zakończył, mówiąc: Przecież i P. Sicardi w Piemoncie zerwał konkordat i w Turynie wystawiono mu posąg, lecz w krótce potym inny pomnik można byłoby wystawić w tymże Turynie świadczący, że ze stołecznego miasta Turyn stał się podrzędną prowincyjonalną nowego państwa mieściną. Nic więc nie znaczy, że we Wiedniu, w dniu bezbożnym zerwania konkordatu, uczczono posąg Józefa II. Niby też dziwnego nie było, żeby panom Hasnerowi i spółce posągi wystawiano, ale Turynu stanowisko uczy, dokąd Wiedeń upośledzić będzie można. Zresztą my dodamy: na co pomniki stawiać z marmuru lub bronzu? manifestacyje, których przedmiotem byli miaistrowie Wiedeńscy, są pomnikiem dostatecznym, zdaniem naszym; ludzie o nim nie zapomną, a co pewniejsza nie zapomni tego pomnika Bóg, bo ten pomnik sięgnął aż w niebo same, ale krzykiem wołającym o pomstę do Boga! I ta pomsta niedługo zabłyśnie na widnokręgu jaskrawymi piorunu błyskawicami! Bóg daj, by tylko nie sprawdziło się do samego końca, dotąd sprawiedliwe nadewszystko spostrzeżenie księdza kardynała Rauszera, którym porównał Austryją dzisiejszą do Francyji z 89 roku, a Franciszka Józefa słabość, do chwiejności nieszczęsnego Ludwika XVI. Rachowano długo na światło i sumienie matki Cesarza; ale długo téż we Francyji, dzieje nas uczą, rachowano przed 1793 rokiem na siłę charakteru *Maryji Antoniny.* Lecz i tu itam próżne pokazały się rachuby. Kobiety zaprawdę wiele mogą na mężczyzn umysły — ale na umysły.... na umysły żywe, istniejące, choćby błądzące, ale na myślące, lecz w braku tychże i kobiety nic nie zdołają, i najświętsze nawet! Słabych umysłów nawet cnota nie zbawia, jeśli z braku ufności w cnotę, którą posiadają, składają swą ufność w rozum mniejszy, lub nie istniejący wcale. Serce się ściska na myśl o przyszłości tego nieszczęsnego Franciszka Józefa, który widząc, że go rewolucyja chce zamordować, miecz jéj chwyta do rąk i sam się przebija jéj ostrzem. Za czasów pogańskich byłoby to może bohaterstwem, ale w rzeczypospolitéj chrześcijańskiéj to jest zbrodnią, a zatym głupstwem; bo zbrodnia, powtarzamy zawsze, jest sumień zwichniętych głupotą. — I za czasów pogańskich nawet samobójstwo takie nie zawsze byłoby bohaterstwem, bo bohaterstwo zawsze siłą było napiętnowane, a tu gdzież siła? gdzie moc? gdzie potęga? We wspomnieniach przeszłości chyba.... Chociaż niestety nie wszyscy Polacy głosowali za prawem, za świętością, za uczczeniem wiary i Sakramentu Chrystusa Pana, szczęśliwiśmy, że ci, o których zdanie dbać świat może, ostali się przy prawdzie i cnocie Kościoła. Oni prawdziwymi okazali się Polakami. Tamci zaś są postępowcami pracującymi nad postępowości zwycięztwami, którąby rada ojczyznę naszą shańbić i pożrzeć, jak wszystko, co dziejowo jest wielkie, czyste i święte. Przynajmniéj katolicy nie będą mogli mówić tą razą, że w każdéj złéj sprawie Polacy wszyscy biorą udział. Chwała Bogu i za to. To jest postęp, postęp prawdziwy, bo postępem jest to tylko, co prowadzi i oświeca i podnosi i oczyszcza, i co zasłużnym jest w oczach Bożych i w sądzie ludzi prawych!

31 marca. Wczorajszy *Osservatore Romano* znów Polsce poświęcił swój artykuł wstępny. Artykuł ten cztery niemal kolumny zapełnia i tytuł nosi następny: *Zaszczytna dla Polski Rocznica.* — Mówi o rocznicy konfederacyji Barskiéj i przypomina chwalebne onych pierwszych naszych klęsk przejścia. — Rocznicę tę zowie drogim wspomnieniem dla Polski, dla katolików polskich i dla katolików świata całego, i dla wszystkich tych, którzy się zajmują ze współczuciem nieszczęściem tego nieszczęśliwego narodu i męczeństwem, które przypadło w boleśnym udziale temu ludowi nieszczęśliwemu.“ Daléj powiada: „konfederacyja Barska jest jednym z tych czynów, które zaszczycają ludy chrześcijańskie, narody katolickie i oświecone, i zasługują na szczególniejsze wspomnienie, mianowicie za dni naszych, w których chciano by wsławiać i uszczęśliwiać narody przez wypowiadanie wojny Bogu, i przez zjednoczanie ludów w jedności zniszczenia, jedności religijnéj.“ I opowiada-

jąc zasługi konfederatów na polu politycznym i religijnym, poświęca najdroższe wspomnienia uwięzionym Biskupom, mianowicie księdzu Biskupowi Krasińskiemu, którego nazywa duszą „téj świętéj *Ligi* czyli związku.“ — Pod hasłem „*aut vincere aut mori pro religione et libertate,* byliby pewno, mówi *Osservatore*, Polacy zwyciężyli, gdyby nie niegodziwe zachowanie się Europy w stósunku do Polski.“ Wierność naszą ku Niepokalanie Poczętéj Bogarodzicy, rzymskie pismo szczególniéjszym sposobem wysławia, jéj przypisuje wytrwałość naszą na polu religijnym i historycznym i kończy tymi słowy: „Bo kto nam może zapewnić, że bez téj czci ku Maryji Najświętszéj, którą się konfederaci Barscy zasłaniali, wiara w Polsce byłaby się mogła zachować, jak się zachowała. Kto zdoła powiedzieć, że nie téj wierności będzie trzeba przypisać kiedyś zmartwychwstanie Polski, którego spodziewać się należy dla dobra Europy i ludzkości. Niech więc Polacy ufają, niech nadzieję swą tylko pokładają w Kościele i w Bogu, i nie podnoszą nigdy innego sztandaru, prócz tego, który był znamieniem ich Ojców w Barze.“ Widzicie więc, że w Rzymie my żyjem, żyjem i przez Rzym odżyjem, lecz jedynie dla tego, żeśmy narodem, co od polityki nie odłącza wiary; że nie przyjęliśmy nigdy fałszywych zasad *wolnego Kościoła w wolnym Państwie,* ale przeciwnie, bośmy wolność Państwa pojmowali zawsze pod hasłem Kościoła, wolności Kościoła i przewodnictwa kościelnego. I dla tego żeśmy tak pojmowali państwo, dla tego żyjem choć nas zabijają. Lecz gdybyśmy się zaparli téj zasady, gdybyśmy jako *naród* przeszli do obozu nowożytnych bezbożności, które Moskwa w świat pierwsza wprowadziła, mordując w imię wolności kłamnéj naszą żywotność państwową, tobyśmy bez wątpienia zginęli, jak ci wszyscy, którzy umierają, bo własne życie zdradzili. Dla tego to my cierpim nad wyraz wszelki, ilekroć niektórzy Polacy do postępowości się nakłaniają, bo w tym my groźbą dla naszéj żywotności widzimy. Dla tego to drżymy na wieść, że znaleźli się znów Polacy i we Wiedniu, którzy głosowali przeciw Kościołowi, przeciw biskupom, z ludźmi takimi, co kwiatami wieńczyli posąg Józefa II. zabójcę naszego, i wieńczyli dla czego, o Boże? Bo on był wrogiem Kościoła, wrogiem chrześcijaństwa, wrogiem swego kraju, swego domu, swego sumienia i swego honoru! I czyż nie jest strasznym to bolesne zajście, że ci Polacy znaleźli się w postępowców obozie, w chwili rocznicy barskiéj konfederacyji; i na raz w chwili, gdy Moskwa nawet nazwę naszą polską urzędowo zagładza? — Nie jestże to wyraźną przestrogą Opatrzności, która nam zdaje się mówić, „póki choć niektórzy z was będą się wiązali z bezbożnością, któréj wy dziejowymi jesteście i przyrodzonymi wrogami, póty dłoń Boża nad wami ciążyć będzie karami i próbą wielkiego a potrzebnego oczyszczenia.“ Obyśmy rozmyślali nad tą prawdą i nieszczędzili potępień tym z naszych, którzy gdziebądź się znajdują, uczestniczą w złem onéj miejscowości. Obyśmy zrozumieli, że pod każdym rządem świata całego możemy się ostać Polakami takimi, którzy zdolni są odrodzenia, aby śmy tylko w poddaństwo nie zapisywali się tym, co wojnę wypowiadają Kościołowi, zatym Bogu samemu. O! zaprawdę, czas byłby nam już się przekonać, że w Rzymie, którego przez czas długi nie pojmowaliśmy dla nas ojcowskiéj dobroci, że w Rzymie żyje nietylko ciepło serc naszych, ale że żyje też światło sumień naszych. Prawdziwe to *judicium practicum vitae*, czyli rozum polityczny, rozum społeczny, rozum rodzinny, bo rozum Boży, który jeden jest wszech rozumowości nigdy nie gasnącym słońcem. Co do nas przekonaniśmy, że gdybyśmy jako naród otwarcie raz wystąpili przeciw bezbożności nowożytnéj, i zaczęli z nią walczyć, nie dla tego tylko, że ona nas dręczy, ale dla tego, że ona jest bezbożnością, toby zaraz przyszłość nasza zbawienna nam się roztworzyła, bo wtedy stalibyśmy się narzędziem Opatrzności, potrzebnym Bogu do spełnienia na ziemi jego królestwa, jakim byliśmy przez wieków dziesięć. I dla tego właśnie, że takim jest przekonanie nasze, dla tego, że taką wiara jest nasza, dla tego całe życie poświęciliśmy na walkę z bezbożnością nowożytną, gdziekolwiek się pojawia, gdziekolwiek walczy z Kościołem, czy to w Polsce, czy we Francyji, czy w Niemczech, czy we Włoszech, czy na Moskwie. Nieraz nam zarzucają nienawiść, to ku Napoleonowi, to ku jakiemubądź przedstawicielowi nowożytnéj bezbożności, lecz to nas nie zastrasza, ani strąca z obranéj drogi. Nienawiści bowiem my żadnéj dla nikogo nie mamy, ale walczym ze złem, gdy w kimbądź się przedstawia. Dla nas Mikołaj, Napoleon, Mazzini, Garibaldi, Beust, czy ktobądź inny to jedno, my osobistości nie znamy, my dzieje czytamy i wypadki do dziejów należycie opisujem.

Dla zbawienia dusz każdego z tych panów położylibyśmy życie nasze zaraz, ale walczyć z ich zasadami musim. „*Diligite homines, sed interficite errores,*“ już ś. Augustyn wołał! A czy wiecie dla czego? Bo i jego oskarżali o osobistości, gdy z heretykami swego czasu walczył. — Znane to są sztuki, nie mogąc postępowcy potępionych czynów swych hersztów bronić, chronią się za ich osobistości! Ale to znana taktyka każdemu, komu dzieje nie są obce! Nic się zatym nie zastraszamy tą strategiją kacerstwa wszechczasowego, i walczyć będziem, póki tchu nam stanie.

(Koresp.) **Polska.** Już dawno nie dało się nic słyszeć we waszym *Tygodniku* o dyjecezyji Kujawskiéj, aczkolwiek ona wam najbliższa Ale bo my tu strzeżeni, jak jacy posieleńcy na Syberyji. *Każda* przesyłka do was kosztuje wiele zachodu i z trwogą człowiek długo się nosi, ażali tylko szczęśliwie przebyła granicę. A nuż by ją też przypadkiem przejęto? Biada wtedy posłom i piszącym!

Nasza kujawska stolica osierocona przez śmierć śp. JWX Biskupa Marszewskiego otrzymała administratora w osobie Archidyjakona katedralnego WX. Klemensa Skupieńskiego, który zarazem jest proboszczem Piotrkowa Trybunalskiego. O ile go dotąd poznać było można, jestto człowiek zdatny, energiczny i sprawiedliwy, a zatym posiadający najpierwsze przymioty dobrego zwierzchnika. Z jednéj strony cieszy mnie mocno ten wybór, albowiem naszemu duchowieństwu pod te zwłaszcza czasy potrzeba właśnie takiéj głowy, ale z drugiéj strony boję się o niego, iżby go taki nie spotkał los, jaki zazwyczaj spotyka u nas ludzi tego rodzaju. Kogoż bowiem z ludzi zacnych, prawych scierpi długo Moskwa? Jéj potrze-

ba pwwolnych jeśli nie nikczemnych to przynajmniéj słabych narzędzi, którzyby wbrew Ewangieliji Chrystusa zaprowadzali zakon moskiewski i burzyli kościół katolicki. Jak więc długo się nasz kochany dostojnik na tym nowym a tyle niebezpiecznym stanowisku ostoji, bliska przyszłość okaże. Kapitułę stanowi 4 prałatów i 4 kanoników, inni 4 w moc ukazu kassacyjnego zostali usunięci. Pozostawiono im tylko przywiléj zasiadania stal i oznaki godności. Byt naszego Seminaryjum w najwyższym stopniu zagrożony. Pensyja, którą rząd daje, dochodzi już tylko na 16 alumnów, jak ich ukaz zowie, pomisyjonarskich — reszta zaś 17 płaci po 90 rubli rocznie, a profesorowie już od 3 łat niepłatni. A mimo to my tu z naszym Seminaryjum szczęśliwemi nazwać sią możemy w porównaniu do tego, co się z innymi dzieje. W Płocku *np.* Seminaryjum dawne, tuż przy katedrze położone, zamieniono na pensyjonat żeński, alumnów zaś przeniesiono do gmachu po-reformackiego, gdzie wszyscy pleśnieją od wilgoci. Nie lepsze jest położenie duchowieństwa po parafijach. Secinami sypią się ukazy i wygowory, a księża pod najsurowszą wypełniać je muszą odpowiedzialnością. Obecnie nałożono na duchownych obowiązek ogłaszania z ambon wszystkich świąt galowych, w tygodniu przypadających. Co więcéj w Konińskim nakazał naczelnik wszelkie publiczne sprzedaże, rozporządzenia policyjne itp. ludowi po kazaniu zapowiadać. Patrzcie, na co to ambona u nas zeszła! Świeżo wyszło wysokie rozporządzenie zarówno barbarzyńskie jak niedorzeczne, ażeby duchowni, zanim się poważą wyruszyć w obcą guberniją, zawiadomili i pozwolenie na to otrzymali od obydwóch gubernatorów tj. od swego i od tego, do którego guberniji się wybierają. Widzicie więc, że nasz los wcale nie do pozazdroszczenia. Wskazani jestesmy na męczeństwo; proście tylko Boga, byśmy się umieli wznieść do godności męczeństwa.

(Koresp.) **Z dyjecezyji Krakowskiéj.** Muszę podzielić się z Wami uczuciem szczeréj radości z powodu mających w tym już roku odżyć u nas na nowo Zgromadzeń czyli konferencyj dekanalnych. Czegom Wam w W. Ks. Poznańskim przed dwoma laty gratulował ze serca (vid. N. 45 Tyg. Kat. ex 1866.) to za łaską Bożą i nam poniekąd dostało się w udziale. A będąc wdzięczni za każdą łaskę, tuszymy że się staniemy godnymi coraz nowych, tych mówię łask i dobrodziejstw, które nam ułatwiają osiągnięcie najwyższego celu; *nam spiritus quidem promptus est, caro autem infirma.* Oto odezwa naszego Najprzew. ks. Biskupa:

N. 81 v, A. C. Ex relationibus A. R. Decanorum anni proxime elapsi rescivimus, Congregationes Decanales, quas ultima vice a. 1825 p. m. Joannes Paulus Woronicz, Episcopus Cracoviensis ordinavit, jam a triginta circiter annis convocatas et habitas non fuisse. Quum Congregationes hae, uti neminem Vestrum, Venerabiles Fratres latet, bono Ecclesiae summopere sint proficuae, quum prasertim in his nostris deplorandis temporibus, in quibus sic dictus genius aevi tam pertinaciter adversus Dominum et Christum ejus (ps. 2.) et consequenter etiam contra Ecclesiam a Domino nostro Jesu Christo fundatam pugnat nostrarum sit partium hunc genium aevi spiritualibus devincere armis, moribus videlicet statui nostro congruis et scientia quae pietatem illuminet et illustret, Congregationes vero tales equidem ad corrigendos in charitate fraterna errantes Confratres et ad excitandum zelum majores in dies faciendi progressus in scientiis theologicis quarum in Seminario prima nonnisi exhibentur rudimenta Sacerdoti in negotiis practicis nullatenus sufficientia, efficacissimum et optimum suppeditent medium: — Nos itaque et hujus partis officii Nostri memores, resuscitare intendimus et per praesentes resuscitamus, tamdiu in Dioecesi hac neglectas et tamen ab antiquo in Ecclesia catholica consuetas Conferentias pastorales, haec ordinantes:

1. Congregationes pastorales convocabuntur in quovis Decanatu per respectivum Decanum semel in anno et quidem tempore et loco ab Ipso designando ita tamen, ut una pars Cleri decanalis in cura animarum operantis in uno die ac loco alia vero die et loco accomodato conveniat; ne ex congregatione simultanea cura animarum detrimentum capiat neve distantia loci pro Congregatione destinati Clero sit onerosa.

2. Quaestiones in Congregationibus resolvendae et a Consistorio quotannis praeponendae mature erunt Clero per Decanum communicandae, ut necessarium ad easdem resolvendas adhibeatur studium.

3. Quaestiones hae resolventur per Congregatos in sessione singillatim sive oretenus sive in scriptis, sive in lingua latina sive in polonica.

4. Resolutio quaestionis oretenus praestita describetur per tenorem in prothocollo, quod formaliter et accurate est conficiendum, praestita in seviplis, quod magis erit laudandum, adjungitur prothocollo, postquam praevie in Congregatione perlecta et discussa erat.

5. In Congregationibus his discutiendae sunt solummodo quaestiones, quae a Nobis proponentur.

6. Prothocollum statim est Consistorio submittendum, ubi responsa debite examinabuntur et de effectu Clerus certior fiet

7, Congregationes inhoabuntur oratione: *Veni Sancte Spiritus*! et terminabuntur hymno *Te deum laudamus.*

A Vicariatu Apostolico.
Cracoviae die 2 Novembris 1867.
Antonius
Eppus (m. p.)

Ad N. 81. Quaestiones:
V. A. C.

1. Qui haeretici impugnabant et impugnant dogma de Sma Trinitate et quomodo sunt refutandi?

2. Quae et quotuplicis sunt generis impedimenta ad contrahendum Matrimonium in jure ecclesiatico fundata; quae? et quomodo posunt tolli?

3. Quae sunt optima remedia a Clero parochiali adhibenda ad tollendam in populo ebrietatem et ignaviam.

A Vicariatu Ap. Orac. D. n. S.
Antonius Episcopus.

Po polsku znaczy w tłomaczeniu dowolnym:

Z raportów przedłożonych Nam roku ubiegłego (1866) ze strony WJks. Dziekanów dowiedzieliśmy się z boleścią, że konferencyje pasterskie w skutek ostatniego pod tym względem rozporządzenia przez śp. ks. Jana Pawła Woronicza biskupa dyjecezyji

krakowskiéj 1825 r. wydanego na dekanalnych Zgromadzeniach kapłanów odbywane, niestety! już od trzydziestu blisko lat wyszły tutaj z praktyki. A przecież nie tajno żadnemu z Was, Wielebni Bracia! ile one dobrego przynieśćby mogły Kościołowi zwłaszcza w podobnym, jakim jest obecny, opłakania godnym czasie, którego duch, w przewrotnéj nauce, zgubnych opinijach i najchaniebniejszych obyczajach się objawiający powstaje ustawicznie z całą swoją zaciekłością przeciwko Świętości i Prawdzie, przeciwko Bogu i Jego Pomazańcowi, a tym samym przeciwko Kościołowi przez Pana naszego Jezusa Chrystusa założonemu. Któż, jak nie Duchowieństwo, Wielebni Bracia! odpierać ma odważnie i pokonywać zwycięzko tego książęcia ciemności, jakim jest tak zwany duch czasu? Jest to naszym jedynym i najwznioślejszém powołaniem. Broń naszę duchowną posiadamy w świątobliwości żywta zgodnego z charakterem naszego stanu jako też w wiadomości Bożéj, z któréj światło, moc, słja i chwała płyną pełnym strumieniem dla pobożności gruntownéj. Otóż wielką w tym celu świadczą przysługę konferencyje dekanalne; na nich to mają szczęśliwą sposobność Kapłani rozumem, nauką i nieskazitelnością postępowania swego odznaczający się błądzących swojich Braci i Współpracowników w winnicy Pańskiéj poufale, roztropnie i miłościwie upomnieć, skarać i na cnoty prawą drogę naprowadzić; prócz tego są one środkiem bardzo skutecznym na rozbudzenie między Duchowieństwem gorącego zapału do pracy i zasługi, mianowicie do nauk i do robienia z każdym dniem większych postępów w wiadomości tak teoretycznéj jak praktycznéj w przedmiotach teologicznych, które jak wiadomo, w Seminaryjum tylko w zarysie i ogólnikowo bywają wykładane; co naturalnie, że wcale jeszcze nie wystarcza do należytego wypełniania kapłańskich powinności. — My tedy, rozważywszy powyższe okoliczności i pomni będąc na odpowiedzialność za sprawowanie urzędu, na krórym wolą Bożą postawieni jesteśmy, władzą jaka Nam z góry jest dana, odżywiamy, przywracamy i na nowo ustanawiamy niniejszym Pismem Naszym konferencyje pastérskie, w kościele powszechnym już od dawna w użyciu będące wtéj zaś dyjecezyji przez tak długi przeciąg lat zaniedbane; i pragnąc jak najprędszego w całéj ich pełni rozwinięcia się pożytecznego, rozporządzamy co następuje:

1. Zgromadzenia takowe zwoływane będą corocznie w każdym Dekanacie przez właściwego Jks. Dziekana na miejsce i na dzień przezeń oznaczyć się mające, w ten jednak sposób, że jedna część duchowieństwa w jednym czasie i miejscu, druga zaś część w innym znowu czasie i na odpowiednim miejscu zbierać się będzie pod przewodnictwem swego ks. Dziekana, a to dla tego, aby i parafije nie były zupełnie swych pasterzy na jakiś czas pozbawione coby je na szkody duchowe mogło narazić, i samemu też Duchowieństwu niestósowna odległość zbornego miejsca nie sprawiła uciążliwości.

2. Konferencyje zbierać się będą dla rozwięzywania danych kwestyji, które Konsystorz przeznaczy, Dziekan wcześnie do wiadomości poda, a duchowieństwo z pilnością opracuje naukowo.

3. Pytania te można będzie na konferencyji rozwiązać ustnie lub pisemnie, po polsku lub po łacinie.

4. Odpowiedź na pytanie konsystorskie podana ustnie wciągniętą zostanie dosłownie do protokułu, który ma być prowadzonym porządnie i formalnie; zaś na piśmie podana, co jest rzeczą chwalebniejszą, załączy się do protokółu, skoro będzie wprzd przeczytaną i w dyskysyji przez braci rotrząśniętą.

5. Nie inne, tylko te jakie my podamy, kwestyje mogą być przedmiotem rozprawy na konferencyjach dekanalnych.

6. Protokół czynności natychmiast należy Konsystorzowi przesłać; tam będą odpwiedzi należycie egzaminowane a następnie cały Kler o skutku takowych Zgromadzeń uwiadomi się.

7. Zgromadzenie zacznie swe posiedzenie modlitwą do Ducha św., a skończy je hymnem św. Ambrożego.

Dodać jeszcze wypada, że tymże rozporządzeniem nakazanym zostało najdaléj do 10 października b. r. konferencyje poodbywać i protokóły poprzekładać. Szczęść Boże!

Rozprawy nad ustawą szkólną w wyższéj Izbie wiedeńskiéj.

Po małéj przerwie, wywołanéj niewyjaśnioną jeszcze w zupełności wycieczką ministrów Auersperga i Hasnera do Pesztu, Izbą wyższa znowu obraddowała i to nad drugą ustawą, którą również „religijną“ nazwać można, bo zostaje ona w najściślejszym związku z ustawą małżeńską i międzywyznaniową. Także co do ustawy szkólnéj wydział Izby wyższéj z dwoma występuje wnioskami, większości i mniejszości; pierwszy wniesiony przez stronnictwo liberalne, znacznie wszelakoż różni się od uchwalonego przez Izbę niższą projektu, bo zostawia Kościołowi wpływ na religijnomoralne wychowanie młodzieży w szkołach ludowych i średnich; wniosek zaś drugi, postawiony przez stronnictwo konserwatywne dąży do odesłania ustawy szkólnéj napowrót do komisyji.

Na posiedzeniu poniedziałkowym dnia 30 marca, po odczytaniu obu sprawozdań (większości i mniejszości) zapisali się do głosu w dyskusyji jeneralnéj: hr. Bloome, hr. Wickenburg, jenerał ks. Windischgraetz, prof. Dr. Rokitansky, ks. Sanguszko, bar. Hock, hr. Mitrowsky, hr. Thun i prof. Dr. Arndts.

Z mniejszości pierwszy wystąpił z mową znany już dostatecznie hr. *Bloome*. W ciągu długiéj swéj mowy wygłosił on wiele zdań trafnych i prawdziwych, zdań zasługujących na uznanie ze strony katolików. Czytelnik uważny zobaczy zarazem, że hr. Bloome wypowiada przekonanie swoje nader zwięźle i bez wszelkich omówień. Osnowa przemowy jego jest mniéj więcéj następująca:

W sprawach szkólnych trzy należy uwzględnić czynniki: kościół, państwo i rodzinę. Wychowanie dzieci jest świętym obowiązkiem, niczym nieprzedawnionym prawem rodziców; po nich służy Kościołowi wpływ na szkołę. W trzecim rzędzie dopiero stoji państwo, które nie ma żadnego posłannictwa ze względu na wychowanie, ma tylko obowiązek przestrzegania praw Kościoła i rodziny. Zależy państwu na rozwoju nauk, jak na wzroście handlu i przemysłu.

Do tego numeru Dodatek Nr. 9.